Nr. 144. — We Lwowie — Piątek dnia 26 Czerwca 1903. — **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 zł. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zł. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 10 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

„GAZETA NARODOWA"

rozpoczęła z dniem 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz. pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest zawsze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych, zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak niemniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Po skończeniu wstrząsającej powieści Ludwika Stasiaka „Brandenburg", którą obecnie drukujemy w fejletonie, rozpoczniemy drukować „Obrazki prowincyonalne" pióra p. Romualda Teodorowicza, autora wielu znanych i cenionych a pełnych humoru i satyry opowieści i nowel.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z **Warszawy** i **Poznania**, a prócz zaznajamiania Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odzwierciedleniem stosunków **krajowych** i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi we Lwowie

1 zł.

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 zł. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75 ct.** czyli 7 kor. 50 gr.

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą **1 zł. 20 ct.** kwartalnie, a **2 zł. 40 ct.** półrocznie.

Wczesne nadsyłanie przedpłaty umożliwia Administracyi normalny tok czynności i ułatwia unikanie reklamacyj ze strony Szanownych Abonentów.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Fatalne kapitulacye.

Lwów 25 czerwca.

Eljen Koszuth! Dwadzieścia kilka lat temu urzędowe dzienniki austryackie ogłosiły były ponowne rozporządzenie, którem w r. 1849 nakazano łapać Koszuta i *Gazeta Lwowska* musiała ogłosić na seryo artykuł wstępny, zachęcający ludność patryotyczną do nagonki na wichrzyciela. Dzisiaj ban kroacki, następca Jellacica, przeznaczony na posadę ministra prezydenta węgierskiego, udaje się do syna Koszuta, szefa węgierskiego stronnictwa niezawisłości, z zasady wrogiego dualizmowi, aby jako tako przywrócić parlamentowi możność pracy obowiązkowej. Warunki dyktował Koszut, dodając, że chociaż one przyjęte zostaną, stronnictwo jego umożliwi pracę, ale od swoich żądań narodowych nie odstąpi, tylko do czasu je odkłada.

A celem tych żądań, rozerwanie armii wspólnej na austryacką i węgierską, rozerwanie monarchii, upadek jej wpływu wobec zagranicy i wobec własnych ludów. Zamiast spoistego organizmu, rozbicie na luźne i to wrogie sobie części. Po co sięgnie prawa ręka, zabroni lewa, kędy pójdzie lewa noga, prawa uda się w stronę przeciwną. O jednym mózgu kierującym, o sercu, jedno wybijającem tętno, mowy w takiem ciele być nie może. Chyba że z czasem Koszutowcy otrzeźwieją z zaślepienia — i na to podobno się zanosi, skoro część obozu Kossutowskiego poczyna podejrzewać swego szefa i do wytworzenia nowej, niezbłaganej frakcyi antydualistycznej się zabiera.

Szell z całym licznym obozem swoim stanowczo i stale oświadczał, że niepodobna, aby większość parlamentu uchylała karku przed mniejszością, gdyż w takim razie cały parlamentaryzm pójdzie na nice — i Szell wyrzekł się niewolonym podać się do dymisyi. Nastąpiło przesilenie, nie tylko zwykłe gabinetowe, ale cały organizm parlamentarny węgierski, całą monarchię wstrząsające.

Przesilenie to istne — powiada słusznie *Neue Presse*, gdy najwyżsi doradcy korony omawiają między sobą sprawę, jak pomnożenie liczby rekrutów obecnie przeprowadzić się nie da i odnośny projekt ustawy wycofać należy. Pamiętne przesilenie, gdy hr. Khuen-Hedervary, jeszcze nie mianowany, ale przewidziany na ministra prezydenta, udaje się do Franciszka Koszuta, oświadcza mu, że rezolucyę stronnictwa niezawisłości gotów przeprowadzić, a nim swój program układa, na proponowany przez skrajną lewicę porządek prac parlamentarnych przystaje i wszelkich zrzeka się żądań, których Szell bronił do ostateczności. Dziwne to przesilenie, gdy się teraz z trudem i upokorzeniem osiąga to, co poprzedniemu gabinetowi opozycya prawie z pokorą ofiarowała.

Dlaczego to Szell tydzień temu poszedł w odstawkę, skoro w ogóle było możliwem, urządzić państwo wedle woli Koszuta? — dlaczego nie wolno mu było poprzestać na mniejszej liczbie rekruta, postawić ustawę finansową na pierwszem miejscu przed ustawą wojskową? — dlaczego jemu nie wolno było zawrzeć pokój, który obecnie daleko więcej kosztuje, większe nałoży ofiary moralne i polityczne?

W obec tych wszystkich kwestyj Austrya obojętną być nie może. Jeżeli potęga stronnictwa niezawisłości do tego urosła, że w znacznej części ono decyduje o zamianowaniu ministra prezydenta, jeżeli waga parlamentu tak bardzo się na lewo przesunęła, tam, gdzie łączność obu dzielnic monarchii tylko z zaciekłą spotyka się nienawiścią; to zaiste wciągniętą zostaje w grę także Austrya, której rachunek z Węgrami jeszcze nie załatwiony, przesilenie staje się wspólnem i trzeszczenie w murze okazuje, jak wielce zmurszał gmach, który przez dziesiątki lat chronił monarchię.

To jedna kapitulacya. Druga zaszła w Austryi z odroczeniem Rady państwa pod auspicyami §. 14. Hr. Khuen-Hederrvary powołany został do umożliwienia pracy parlamentarnej, i to już mu się udaje, chociaż drogą kapitulacyi. Ale to samo zadanie objął był p. Koerber w Austryi i nie udało mu się kompletnie, pomimo zabiegów trzechletnich. Rzeczy stanęły na tem, że nawet żadnego wcale nie widać sposobu, jakby uporać się z owem zadaniem, że wszystkie drogi okazują się zamkniętemi, wszystkie siły zdezorganizowanemi. We Węgrzech kapitulował rząd przed jakąś siłą, p. Koerber kapituluje przed impotencyą.

Na Niemcach opierał się p. Koerber, — posłuchajmy, co w tym względzie powiedział taki Niemiec prawowierny, jak słynny Lecher, z okazyi onegdajszego posiedzenia Izby posłów:

„Dzisiejsze posiedzenie całej już publiczności wykazało stanowczą klęskę p. Koerbera. Od trzech lat trzymał się on systemu, polegającego na tem, aby parlament rozbić na atomy, przeszkodzić wszelkiej jego organizacyi. Parlament jest przyrządem zbyt skomplikowanym, iżby się obyć mógł bez organizacyi. Rozluzowano w tym parlamencie wszelkie związki, nie dziw przeto, że ta masa bezkształtna już do niczego nie jest zdolną.

„Niestety trudno taić, że po części też posłowie są winni. Bez własnej woli i własnego zdania oddali się sterowi p. Koerbera w tych dwóch sprawach najważniejszych, w których Izba posłów czegoś dokonała: przedłożenia wojskowego i kontyngentowania cukru. Jak się obecnie okazuje, rząd prowadził w obłęd, tak iż nawet ta drobna robota Izby posłów na nic się nie zdała".

Po Szellu nie przyszedł ani Tisza lub Apponyi, ani Szapary lub Wekerle — przyszedł uważany przez koszutowców za [illegible]ziemca hr. Khuen-Hedervary. Kto o nim [illegible] temu myślał. A w istocie jeszcze trudniej przewidzieć, kto zostanie spadkobiercą p. Koerbera, kto zechce objąć ten spadek?

Wjazd Piotra I. do Belgradu.

(Tel. Biura koresp.)

Belgrad 25 czerwca.

Wczoraj o godzinie 10 rano wystrzały moździerzowe oznajmiły wjazd króla Piotra I. Około dworca i na dworcu zgromadziły się tłumy, które powitały króla okrzykiem: „żiwio!" Król wysiadł z wagonu w uniformie jenerała serbskiego. Na dworcu przedstawiono mu posła rosyjskiego Czarykowa i austro-węgierskiego hr. Dumbę.

Na przemowę prezydenta ministrów Awakumowicza król odpowiedział:

„Panowie ministrowie! Łatwo zrozumiecie panowie, jak uroczystą jest dla mnie chwila, w której po 45 latach znowu stoję na świętej ziemi ojczystej. Przejmuje mnie zarazem uczucie wdzięczności dla Boga i uczucie szczęścia. Jestem świadom obowiązków, jakie spoczywają na królu Serbii. Do tego łączy się uczucie serdecznego uznania dla pana, panie prezydencie ministrów i dla pańskich kolegów w rządzie, którzy obowiązki swe spełnili tak, jak to leżało w interesie naszej drogiej ojczyzny. Przeto zobowiązaliście mnie panowie do tego stopnia, iż czuję się szczęśliwym, mogąc w tej chwili wyrazić panom moje najgorętsze podziękowanie i królewskie uznanie."

Mowę tę nagrodzono okrzykami: „Żiwio!" następnie prezydent ministrów Awakumowicz przedstawił królowi jenerałów i oficerów.

Potem imieniem miasta Belgradu przemawiał radny Pawłowicz.

Król odpowiedział, iż będzie sobie uważał za obowiązek uczynić z Belgradu godne ognisko serbskiego narodowego życia.

Wręczono z kolei królowi chleb i sól, witała go deputacya dziewcząt belgradzkich, a następnie król opuścił dworzec i galowym powozem, eskortowany przez wojsko, udał się do katedry.

Po drodze stowarzyszenia studenckie i wojsko utrzymywały szpaler. W katedrze, przepełnionej dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi przemówił do króla metropolita, który zaznaczył, że nic z tego, co się na ziemi dzieje, nie dzieje się bez woli Boga. Tem samem jego zarządzeniem jest powrót rodziny Karageorgiewiczów i wstąpienie króla Piotra na tron.

Król zabawił w katedrze pół godziny, potem wśród owacyi publiczności po drodze udał się do nowego konaku, gdzie go oczekiwał senat i członkowie skupczyny.

Na przemowę prezydenta senatu Welimirowicza król odpowiedział, dziękując za serdeczne powitanie i zapewnił, że wstępując na tron serbski postanawia rządzić zawsze w porozumieniu z narodem, a jedynem jego pragnieniem jest spełnić to przyrzeczenie. Król zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Serbii i zgromadzenia narodowego.

Z powodu bezustannej owacyi ze strony publiczności, zgromadzonej przed konakiem, król wyszedł na balkon.

W całem mieście panuje entuzyazm. Miasto uroczyście przyozdobione i bardzo ożywione. Widać wiele ludności, a szczególnie wiejskiej w odświętnych szatach. Przed konakiem z powodu tłoku kilkakrotnie zatamowano komunikacyę. W wielu punktach miasta gra muzyka i ludność zabawia się. Powietrze chłodne i pochmurno.

Popołudniu w towarzystwie półkownika Nessicza król Piotr przejeżdżał się w powozie, bez żadnej eskorty po ulicach Belgradu.

O godz. $^{1}/_{2}10$ wieczór przybył przed konak pochód z pochodniami, złożony z studentów i publiczności. Stowarzyszenia śpiewackie wykonały kilka pieśni. Król w otoczeniu ministrów wyszedł na balkon, poczem odczytał mowę, w której oświadczył, że będzie panował w duchu tradycyj domu Karageorgiewiczów i opierając się na doświadczeniu, pozyskanem za granicą w ciągu lat 45 będzie się starał dać narodowi to, czego on potrzebuje. Okrzykiem na cześć Serbii zakończył król przemowę. Zebrani odpowiedzieli okrzykiem żivio. Król wrócił do wnętrza konaku, tłumy powoli rozeszły się.

Korespondencye.

Kopenhaga 18 czerwca.

(Turyści. — Gabinet demokratyczny. — Wychodźtwo. — Robotnicy polscy. — Korespondencya polska. — Fr. Poulsen. — O Chopinie. — Orkiestra polska).

Niezwykle pogodny maj wpłynął na znaczne ożywienie ruchu turystycznego, który się już zaczął w Danii, sprowadzając przeważnie, jak dotąd Niemców, którzy w ślad za cesarzem Wilhelmem odwiedzają Kopenhagę, lub dążą do kąpieli duńskich. Podróż to nie droga i nie pozbawiona uroku. Praktyczni Duńczycy, wysilając się na gościnne przyjęcie władcy nadsprewskiego, zawiedli się może na przesadnych rachubach politycznych, ale nie zawiedli swych kieszeni, bo turyści niemieccy sporo im grosza zostawią.

Pomimo ogólnego dobrobytu, Dania dostarcza niemało wychodźców do Afryki, Stanów Zjednoczonych, a ostatnio do Kanady. Przed kilku tygodniami wyjechało odrazu do Kanady $1\frac{1}{2}$ tysiąca osób, co wobec niewielkiego zaludnienia kraju, dużo znaczyć może. W ostatnich latach przeciętna liczba wychodźców wynosiła 5.000 rocznie.

Niektóre pisma tutejsze podnoszą z tego powodu alarm, powstając jednocześnie na znaczny wzrost wychodźtwa. Przybysze do Danii rekrutują się z Niemców, Szwedów, a przeważnie z Polaków, których w ostatnich latach bywało po 3.000 rocznie, w rb. liczba ta wzrośnie nawet może do 4.000. Szczególnie robotników polskich uważają za niebezpiecznych dla stosunków gospodarczych, bo jako mniej wymagający, największy wpływ wywierają na obniżenie płacy zarobkowej.

Robotnicy sprowadzani są najczęściej przez dostawców Niemców, choć w latach ostatnich i Polacy podejmują się pośrednictwa (jednak dostają zaledwie trzecią część tego, co Niemcy). Wielu przybywa na własne ryzyko, bez zwrotu kosztów podróży i nieraz długo szukać muszą, zanim znajdą zajęcie. Na kolejach i statkach duńskich częstko spotkać można takich rodaków, jadących z miejsca na miejsce, lub wracających do kraju po próbach nieudanych. Niektórzy osiadają na stałe, ale w przeważnych wypadkach poddają się tutejszej kulturze, przyjmują jej cechy zewnętrzne i język, zwłaszcza po zawarciu związków małżeńskich z obcymi i wtedy dbają tylko o pozyskanie małżonków i potomstwa dla Kościoła katolickiego.

Wobec tego słusznie uważani są tu robotnicy nasi za pionierów katolicyzmu, zwłaszcza, że ogólna liczba katolików w Danii (przeważnie nawróconych) nie przenosi 10.000. Posiadają katolicy kilkanaście kościołów i kaplic, kilka szpitali, szkoły i ochronki. W samej Kopenhadze są 3 parafie; w Maribo na Lalland nabożeństwo dodatkowe odbywa się naprzemian po polsku i po duńsku.

W samej Kopenhadze Polaków jest paru zaledwie i to rzemieślnicy lub robotnicy jedynie. Przez rok ostatni w jednej z fabryk tutejszych utrzymywano wyłącznego korespondenta, licząc na stosunki z krajem naszym; jeden z domów bankierskich również starał się teraz o korespondenta Polaka. Jednak przez rok cały korespondencya w fabryce z firmami polskiemi prowadzona była po niemiecku, a to z racyi, że firmy te jedynie tego języka używały w swoich odpowiedziach... Korespondanta Polaka zaniechano i osoba, zajmująca to stanowisko, p. P., udała się teraz na posadę taką do Londynu. Właściciel zaś domu bankowego, po bliższej rozwadze, sprowadził korespondenta Czecha, uważając, że klienci czescy stale języka swego w stosunkach z nim używają.

Dziwne to — a jednak prawdziwe.

W ostatnich czasach zauważyć można pewne zainteresowanie się Duńczyków literaturą i życiem naszem. P. Fr. Poulsen napisał parę drobiazgów, osnutych na tle stosunków naszych, ująwszy je w formę noweli. W jednym z miesięczników tutejszych pomieścił nadto rozprawkę o... arystokracyi polskiej p. t. „Polske Magnater". Wiele rysów pochwycił nader trafnie, stara się niby o sądy przedmiotowe, ale wyniki osnuwa powierzchowne, bo naprawdę nie zna naszego społeczeństwa, mierząc je wedle barw, pochwyconych z życia magnatów.

W temże piśmie znajduje się rozprawa p. T. A. Müllera o Chopinie. Autor opiera się na dziełach George Sanda, Liszta i Niecka. W ocenie swej podnosi przedewszystkiem odczucie przez naszego kompozytora ducha narodu i czasu. Rozprawę kończą słowa: „Wiele z muzyki Chopina nie jest strawą zdrową, ani przyjemną; przedewszystkiem trudno raczyć się nią w większych ilościach; a jednak wraca się do niej stale, z uczuciem zadowolenia, ponieważ przez jej szatę wspaniałą zawiera się znajomość z duszą niezwykłego człowieka i niezwykłego narodu."

Przez dwa miesiące w jednej z restauracyj tutejszych popisywała się orkiestra krakowska, w strojach nieźle dobranych, pod wodzą p. Żelazogorskiego(?) ojca młodego artysty Eisenbergera... Siły orkiestry były dość słabe, jednak publiczność duńska, choć w małej liczbie i w takiem wykonaniu, słyszała po raz pierwszy nasze krakowiaki i mazury.

W. K.

Paryż 20 czerwca.

(Walka kościelna. — P. Clemenceau w obronie Kościoła. — Prawdopodobieństwo kapitulacyi).

Ogólnie daje się uczuwać jakiś pesymizm z powodu obecnych rządów. Objawia się też już pewien zwrot. Znamienną w tym względzie jest historya poprawki, którą p. Combes wcielić zamierzał obecnie do prawa z 1901 roku o stowarzyszeniach. Chodziło o zapobieżenie tak się przedstawiającemu a kłopotliwemu istotnie porządkowi rzeczy. Z mocy prawa, o którem mowa i stosujących je uchwał Izby lub własnych postanowień, rząd rozwiązuje dane zgromadzenie zakonne, trudniące się szkolnictwem. Ulegając przemocy, ojcowie lub braciszkowie rozpraszają się, zrzucają habit i literze dosięgającego ich wyroku w ten sposób zadość uczyniwszy, korzystają z ogólnych praw i przywilejów, wszystkim obywatelom tego kraju przysługujących, to jest wykładają dalej katechizm i abecadło tym samym powierzonym sobie dzieciom, w tej samej zlaicyzowanej niby szkole.

Była mowa w antyklerykalnym obozie o radykalnym środku przeciwko tym nieprzewidzianym następstwom dokonywanych zamachów, o uczynieniu z powołania zakonnego jakiegoś nieczystego piętna, które usuwałoby na zawsze byłych zakonników od udziału we wspólnem życiu publicznem. Zabrakło jednak odwagi Combistom, czy też zostało się między nimi za nadto wstydu i ostatecznie między rządem a wysługującą mu się komisyą parlamentarną stanął następujący kompromisowy projekt prawa. Byli zakonnicy nie mogliby „przez lat trzy" trudnić się szkolnictwem „w tej samej gminie" lub w „gminach sąsiednich".

Postanowienie to świadczy już samo przez się, że w odnośnej sferze chodzi jedynie obecnie o zachowanie pozorów. Trzy lata mijają szybko, członkowie zaś zakonów przenoszą się łatwo z miejsca na miejsce. Antyklerykalni agitatorzy zjedli już zęby na księżej strawie i dbają o to tylko, ażeby się zdawało, że jeszcze gryźć mogą. Ale tem charakterystyczniejszą jest opozycya, którą uchwała ta wywołała w łonie samejże komisyi, oraz sympatyzującego z nią stronnictwa. Pamiętać należy, że komisya ta składa się „wyłącz-

---

Ludwik Stasiak. 121

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 143.)

Wnet opuścił gospodę i miasto. Ze Sobietą do lasu spieszy. Idzie wąwozem, w którym kłokot szumi, drapie się na wzgórze, gdzie wysokie dęby rosną. Stanął, włożył do ust dwa palce w kabłąk zgięte i świsnął przeraźliwie. Z podszytego lasu, paryi, gąszczy olchowych i zarośli, kilkudziesięciu ludzi leci, w kilka mgnień oka otoczyło Mściwoja zbrojnych żołnierzy koło.

— Pustelnię na drodze do Lipska obsadzimy!

. . . .

Kręta drożyna przez bór wiedzie, przez straszny ponury las do pustelni iść trzeba. Pełno jaskiń, paryj, wybojów. Dawniej mieszkali tu zbójcy, okolice pustosząc, mienie ludzkie rabując, aż do Lipska, aż do Drażdżan*) się zapuszczając. Wyłapał opryszków, zbójców i morderców Henryk Ptasznik i wysłał ich do hawelańskiej ziemi*), aby barbarzyńskiej Słowiańszczyźnie zanieśli kulturę, światło moralności i cnoty. Tam, gdzie krew ludzka się lała, gdzie mieszka bezbożność i zbrodnia, osiadł święty pustelnik, modląc się za grzesznych ludzi, zasługami i umartwieniami winy ludzkie mażąc. W obdartej szacie, zimą i latem boso, na pół nago chodzi, korzonkami się żywi, w zimnej i wilgotnej mieszka jaskini.

* * *

Pustelnia zawsze jak grób cicha, dziś zaroiła się strojnym, różnobarwnym tłumem. Nad krętym szlakiem potoku tłum jasnych panów idziego do świętego uroczyska, dolatują echa ludzkie gwaru, rycerze dworską rozmową dostojne panie zabawiają.

— Patrzy w oczy swej królowej, chwili bez niej żyć nie może.

— Cnota serce Wilhelma podbiła.

— Szkoda zaprawdę, że tylko cnota.

— Wy mężowie przebaczycie nawet niecnotę, jeśli ją pokryła uroda i piękne lico.

— Brzydkie zaś lico jest jako ikon szpetny. Znośny on będzie, jeśli go Klejnot okrasi i złota oprawa pokryje.

— Złośliwym jesteś rycerzu. nietylko cnota i złoto, lecz jasność majestatu narzeczoną Wilhelma stroi.

— Krewna cesarza Ottona.

— W istocie. Wielkie familijne podobieństwo. Dziewoja jak Otton krótka*) jak Otton czerwona.

— Co to? Szczęk broni w lesie słyszę.

— Wydaje ci się hrabio. W tym mateczniku żywej duszy niemasz.

— Chrzęst miecza wyraźny.

— Głuszec zerwał się ze sosny i stare gałązki łamie, zeschłe iglice sypią się z drzewa.

— Narzeczona Wilhelma o świecie nie wie, zakochana w pięknym rycerzu.

— Ciszej, słyszą nas...

— Oto pustelnik przed nami.

. . . .

Przed jaskinią pustelnika tłum ludzi się modli. Wilhelm ze swą ukochaną klęczy u stóp krzyża, przybitego na dębie u wejścia do eremu. Przy krzyżu wychudły kapłan do serc nowożeńców przemawia, na obowiązki wiary wskazuje, do bogobojnego wychowania dziatek, które się zrodzą, wzywa...

. . . .

Szatański świst przerwał pobożne pustelnika słowa. Zawyło w puszczy sto głosów, sto zbrojnych chłopów do pustelni wpada. Napełnił się jar żołnierstwem....

— Zbójcy!!

— Napad!!

— Do broni!!

Kobiety w okropnym popłochu do jaskini pustelnika wpadły, mężowie ujęli miecze, rzucili się na napastników, aby wstrzymać nawałę, kilku rycerzy w obronie kobiet otrzymało rany.

Chciał zażyć broni i Wilhelm... Ale dwóch ludzi, jako dwóch orłów na liszkę, na Wilhelma spadło, chwycili go za ręce, postronkami ramiona krępują. Patrzy osłupiały lutnista za pomocą i obroną, drużbowie jego poszli w rozsypkę, ratunku dla niego nie masz, stoi nad nim śmiejący się szalonem rychotaniem Mściwój wołając:

— Żywym i zdrowym cię mieć muszę.

Zatkano mu konopną szmatą usta, spętanego okropnie wziął przed siebie na konia Mściwój i zagrał na rogu. Wnet rycerstwo hawelańskie na koń wsiadło i ucieka z jaru. Na odjezdnem wpadł Sobieta do pustelni i mieczem grożąc, pyta pustelnika:

— Hej głodomorze! A którędy to droga do Lipska prowadzi?

Wskazał drogę pobożny kapłan zamarłym ze strachu głosem, wsiadł Sobieta na koń i cwałem pognał za Mściwojem.

Lecą jarem, drożyną leśną na gościniec lipski; w pierwszym lesie skierowali się na prawo, bartnika w puszczy o drogę do Ćwikowa pytają, umyślnie fałszywie cel podróży swej podają, aby pościg zmylić, aby pogoń na złą drogę sprowadzić. Długo błąkają się po różnych gościńcach, wreszcie zaprzestali błędnych dróg i na północ do Braniboru lecą.

A w Merseburgu popłoch straszny, wieść o rozboju po mieście, po okolicznych grodnach się rozeszła; niewiasty, którym mężów pobito, lament czyniły o pomstę do Boga, do ludzi wołając. Oddział zbrojny w lasy leci, na ślady najeźdźców wpada.

— Do Lipska pojechali! — woła pustelnik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Po niemiecku: Dresden.

*) Thietham.

*) In parvo corpore maxima virtus. *Cat. Vit. S. Adalb.*

nie" z członków większości. Po za uczestnikami „bryły" nie dopuszczono do niej nikogo. Owóż prezes sam komisyi, p. Buisson, a za nim dwaj przywódcy radykalnej grupy pp.: Hubbard i Bos, oświadczyli się kategorycznie przeciwko takowemu pogwałceniu „osobistej wolności" i w „*Aurore*" sam p. Clémenceau wystąpił z senzacyjnym artykułem w tym sensie. Przy współudziale Jaurés'a, p. Combes zwyciężył na razie. Oświadczywszy się w pierwszej chwili za porzuceniem projektu, komisya zmieniała zdanie z godziny na godzinę. Gdy prezes podał się do dymisyi, zastąpiono go innym i projekt zostanie wniesiony do izby; ale, chociażby znalazł on w niej większość, co jest nieprawdopodobnem, nikt nie przypuszcza, ażeby utrzymać się mógł w senacie.

Do takiego nowego nakłonienia umysłów przyczyniły się w znacznej mierze ostatnie zajścia uliczne, stwierdzające, że nawet brutalnej siły antyklerykalna agitacya nie ma za sobą. Większość guzów dostała się właśnie agitatorom, a zwycięsko pięściami i laskami w obronie Kościoła wojujący obywatele są wyborcami! W Nantes sąd wojskowy uznał niewinnym porucznika Portier, który odmówił udziału w egzekucyi wojskowej przeciwko zakonnikom. Więc i z armią sprawa. Trzeba kapitulować i p. Loubet, jadąc do Rzymu, podpisze kapitulacyę. X.

Nasze stronnictwa skrajne.

III.

Socyalna demokracya.

Pierwszą, znacznie mniejszą część swej broszury „Nasze stronnictwa skrajne", poświęca Scriptor omówieniu stronnictwa socyalno-demokratycznego. Częścią tą zajmywać się nie będziemy, choćby dlatego, że działalność socyalistów, z wyjątkiem spraw wewnętrznego zarządu — jawna, jest na ogół dobrze znaną. Powtórzymy też tylko ogólne uwagi Scriptora o socyalizmie.

„Koniec ubiegłego wieku zaznaczył się ważnym zwrotem: Europa przestała lekceważyć socyalizm. Wyszliśmy niepowrotnie z tego okresu, kiedy mnożące się organizacye zwolenników Marxa traktowało się jako ruch studencki, a o jego ideałach mówiło się z lekceważącem wzruszeniem ramion i dla uspokojenia powoływało się na pogrzebane eksperymenty Saint-Simonów, Fourierów, Owenów, nie mówiąc już o fantazyach słonecznych Morusa i Campanelli. Dziś wiemy dobrze, że ten ruch, który opanowywać poczyna parlamenty pierwszorzędnych państw europejskich, zdobywa gminy milionowe i wciska się do gabinetów ministeryalnych, to nie jest romans utopijny, ani nieszkodliwe marzenie dwudziestoletnich reformatorów świata.

„Stronnictwa, stojące na stanowisku teraźniejszego ustroju, zajęły się kwestyą socyalną dość późno, gdy ona niedającymi się już tak łatwo usunąć [illegible], szturmowała do „twierdzy kapitalistycznej". Ruch socyalny, który miał na celu przeciwdziałać praktycznej robocie Marksistów, przez długie lata nie wychodził poza granice nieśmiałych prób. Ożywia go encyklika Leona XIII „Rerum novarum". Organizacye chrześcijańsko-socyalne poczęły się mnożyć i zbroić, związkom robotniczym, opartym o program kolektywistyczny, przeciwstawiono nowe związki, stające do naprawy społecznych warunków bytu, bez usuwania ich tradycyjnych podstaw. Dzieje dwudziestego stulecia wypełnią się prawdopodobnie walkami, a miejmy nadzieję, bezkrwawym pojedynkiem tych dwóch prądów. Walka została dopiero co wszczęta".

Kreśli następnie Scriptor obecny stan socyalizmu w rozmaitych państwach europejskich i tak kończy:

„Porównując człowieka, który przed stu laty wkraczał w progi XIX wieku, z dzisiejszym, spostrzegamy w otaczających nas stosunkach olbrzymi krok ku kolektywizmowi, z czego niezwykliśmy zdawać sobie sprawy. Faktycznie jednak wchodzimy w progi nowego wieku, opatrzeni w ten sposób przez funkcye państwa, które jest największem przedsiębiorstwem na swem terytoryum, że społeczeństwo jednostki staje się coraz bardziej fikcyjną. Pominąwszy stosunki międzynarodowe, armię, flotę, policyę i sądy, społeczeństwo, wyrażające się w machinie państwowej, utrzymuje obecnie poczty i telegrafy, przewozi towary, reguluje obieg pieniędzy, dostarcza wag i miar, buduje, oczyszcza, oświetla i naprawia ulice, drogi i mosty, dostarcza wody, utrzymuje własne muzea, parki, ogrody botaniczne, galerye sztuki, biblioteki, targi, rzeźnie, szpitale, gazownie, wodociągi, tramwaje, mieszkania robotnicze, szkoły i czytelnie, prowadzi wielkie przedsiębiorstwa naukowe, dozoruje niemal wszystkie funkcye przemysłowe, któremi samo nie zawładnęło, zapisuje adwokatów, notaryuszów, lekarzy, kontroluje towarzystwa ubezpieczeń i banki, przeprowadza przez swoich urzędników transakcye, sprzedaże i umowy, w fabrykach określa wiek robotników, godziny pracy, ilość powietrza, światła, przestrzeni i czystości, postanawia, gdzie, kiedy i jak wypłacane być mają zarobki, jak zabezpieczone i strzeżone mają być maszyny, kopalnie i kamieniołomy, określa [illegible] rodzaj opakowania, w jakiem mogą być sprzedawane pewne towary, słowem, [illegible] jednostki [illegible] miarów. [illegible] funkcyj, nie [illegible] pozostawiona [illegible] i stano[illegible] prywatnych [illegible] zawładnęło [illegible] się pole [illegible] równolegle z [illegible] z większą [illegible] z administracyi [illegible] akcyjnych [illegible] ubezpieczeniach, [illegible] rozdzielania [illegible] przesu[illegible] ręce płatnych [illegible] przemysłu [illegible] towarzysze[illegible].

[illegible] procesu nowożytny socyalizm [illegible] masy, [illegible] wyciągnąć [illegible] procesu. [illegible] Lekarze [illegible]: wyzyskiwani [illegible] bytu ekonomicznego, [illegible] wyzyskiwa[illegible] zaś angielski, [illegible] zastanawia[illegible] zawodowe [illegible] majątków, lo[illegible] notoryczni [illegible] walczącego [illegible] stronnictwa [illegible] gminach, [illegible] regulują robotnikom [illegible], aby [illegible] sobie płace [illegible] żądano od [illegible] musi [illegible] koszty [illegible]

szkańców. Jest to zatem używanie przewagi politycznej do celów, które ci sami ludzie zwalczali, znajdując się w okresie „wojującym". W całej robocie okazuje się teraz wielka, poważna luka: brak szerzej zakreślonych zasad etycznych. Sam głód okazał się niedostatecznym wynikiem dla rekonstrukcyi społeczeństwa.

„Z tym problematem bliżej będzie się musiał zapoznać wiek dwudziesty".

Oficerowie serbscy.

W spisku brało udział około 150 oficerów Proszę tylko zastanowić się nad tem, z jaką oględnością musiano dokonać wyboru. Ktokolwiek był choć lekko podejrzany o sprzyjanie królowi, musiał być nietylko wyłączony, lecz nawet dozorowany i ubezwładniony. Gdyby choć jeden ze 150 oficerów przypomniał sobie przysięgę wierności, złożoną królowi, dyabli wzięliby całą organizacyę. Armia serbska liczy tedy 150 oficerów, którzy dowiedli bezwzględnie, że przysięga nie ma dla nich żadnej wartości. A ponieważ do zamachu użyć można było jedynie ludzi zdecydowanych na wszystko, więc jasnem jest zupełnie, że liczba tych, wśród których dokonano szczuplejszego wyboru, musi być o wiele większą.

Korpus oficerów serbskich składa się z najróżnorodniejszych żywiołów. Nastarsza generacya, pamiętająca jeszcze czasy tureckie i rządy księcia Michała, już prawie wymarła, a że z tych, którzy jeszcze przy życiu zostali, każdy ma na swojem sumieniu przynajmniej 20 spisków, to jest równie naturalne w serbskich stosunkach, jak i to, że niema tam prawie żadnego ministra, któryby choć raz na śmierć nie był skazany, na lat kilkanaście osadzony w twierdzy, a potem znów przywrócony armii i dyplomacyi. Tych starców konspiracyjnych uprzątnął radykalnie król Milan z wojska serbskiego i wychował sobie nowy korpus oficerski, składający się przeważnie z ludzi, którzy z prostych żołnierzy szli w górę po szczeblach awansu, a w pewnej części także z wychowańców szkoły Saint-Cyr i akademii petersburskiej. Dawniejsi podoficerowie Milana dziś wybitniejszej roli już nie odgrywają, a jądrem sztabu oficerskiego są tak zwani „Francuzi" i „Rosyanie", czyli wychowańcy szkół wojskowych obu tych narodów.

Najmłodsza generacya oficerów wychowuje się przeważnie w akademii wojskowej w Białogrodzie, założonej przez Milana, lecz zreformowanej i rozwiniętej dopiero przez Aleksandra. Do akademii tej wstępują młodzieńcy w 17 lub 18 roku życia i po dwuletnich studyach przechodzą w randze oficerów do piechoty lub po trzyletnich studyach do konnicy, inżynieryi i artyleryi. Najzdolniejszych wychowańców akademii wysyła rząd serbski po kilku latach służby za granicę i wciela ich następnie do sztabu jeneralnego.

Najliczniejszy garnizon posiada forteca Nisz, gdzie rokrocznie odbywają się wielkie manewry. Gwardya obozuje w odległości strzału karabinowego od konaku, w dawniejszym zamku księcia Michała. Znaczna część załogi znajduje się w cytadeli. Garnizony Niszu i Białogrodu, a szczególnie gwardye, są chlubą armii i elicie tej okazuje rząd wielką troskliwość, wypłacając żołd jaknajregularniej. Inaczej dzieje się np. w Szabcu, gdzie oficerowie chodzą w brudnych mundurach, a gaże miesięczne otrzymują w postaci przekazów podatkowych. Przekazami tymi regulują oni swoje rachunki u restauratorów, kupców i t. d.

Armia serbska walczyła w r. 1876 z Turkami i osiągnęła sukces wątpliwy. W r. 1885/86 biła się z Bułgarami i poniosła klęskę sromotną. Korpus oficerski wciągnięty został w wiry knowań politycznych przez króla samego, który, wykonawszy w r. 1893 swój zamach stanu, torujący mu przedwcześnie drogę do tronu, spiskował z oficerami i później także niejednokrotnie bawił się z nimi w intrygi polityczne. Oficerowie rekrutują się przeważnie z kół mieszczańskich i wskutek bardzo rozgałęzionych węzłów pokrewieństwa, łączących ich z dyplomatami, zajmują się więcej polityką, niż powinni.

Wyjątkowe stanowisko zajmuje żandarmerya, której dowódzcy są niemal wyłącznie pochodzenia chłopskiego. Dla nich zupełnie jest obojętne, czy Awakumowicz, czy też Wojnowicz stoi u steru. Dalecy od wszelkich intryg Białogrodu, stacyonowani na niespokojnej, tureckiej granicy, gdzie ustawicznie muszą pilnować niebezpiecznego sąsiada, zachowują ową polityczną neutralność, której wielkie mocarstwa europejskie wymagają od żołnierzy zawodowych. Ich zuchwałość jest zdumiewająca i dorównywa brawurze albańczyków, z którymi niemal codziennie potykać się muszą. Przywiązanie ich do syna Milana było bezgraniczne, a doświadczył tego na własnej skórze śmieszny pretendent Radowanowicz-Arseniowicz, gdy wylądowawszy w r. 1902 w Szabcu, zabity został natychmiast przez oficera żandarmeryi.

Charakter Serbów z królestwa serbskiego różni się wielce od charakteru spokrewnionych z nimi Serbów węgierskich, Chorwatów i Czarnogórców. Serbowie z królestwa serbskiego niedawno dopiero zdobyli samodzielność przy pomocy Rosyi i losy ich od owej chwili przypominają stosunki południowo-amerykańskie. Są oni tem, czem dzieci o złych skłonnościach, wychowane przez Turków, być mogą. Nawet najheroiczniejsza epoka Serbów jest przesiąknięta zdradą. Wszak cara Łazarza zabił jego zięć. „Scytyjsko-barbaryńskim i dwuznacznym" nazwał już Goethe lud serbski, a korpus oficerski dowiódł znowu w dniu 10 czerwca, że charakterystyka ta była trafna.

KRONIKA.

Lwów, dnia 25. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 26 czerwca. Jana i Pawła — Gr. kat. Akiłyny — Kal. słow. Rozmysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W sobotę 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Elyseja. — Kal. słow. Władysława św.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W niedzielę 28 czerwca Leona P. — Gr. kat Amosa Pr. — Kal. słow. Zbroisław.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

— **P. namiestnik**, Andrzej hr. Potocki zwiedził onegdaj popołudniu w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Płażka akademickie gimnazyum, gdzie właśnie pod przewodnictwem inspektora p. Lewickiego, odbywał się egzamin dojrzałości. Namiestnik przysłuchiwał się odpowiedziom abituryentów z języka ruskiego, polskiego, niemieckiego, tudzież z historyi i geografii. Ztąd udał się p. namiestnik wraz z p. wiceprezydentem do gimnazyum IV, gdzie inspektor p. Dworski, przewodniczył egzaminowi dojrzałości. P. namiestnik był obecnym podczas egzaminu z języka łacińskiego i niemieckiego i śledził z żywem zainteresowaniem toku egzaminu, a odchodząc wyraził w obu zakładach dyrektorom i gronom nauczycielskim uznanie za umiejętną i skuteczną pracę.

Jutro, w piątek w południe przyjmować będzie p. namiestnik radę m. Lwowa.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał redaktorowi *Gazety lwowskiej* i prezesowi Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, p. radcy Adamowi Krechowieckiemu, tytuł i charakter radcy dworu.

— **Rektorem uniwersytetu lwowskiego** na rok przyszły zostaje ks. dr. Jan Fijałek, senat bowiem na wczorajszem posiedzeniu uchwalił nie przyjąć jego rezygnacyi z wyboru na rektora.

— **Z uniwersytetu.** Cesarz zamianował prywatnego docenta filozofii na uniwersytecie krakowskim, dra Mścisława Wartenberga, nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu we Lwowie.

— **Zapiski osobiste.** Stan zdrowia hr. Alfredowej Potockiej niezmieniony. Przy łożu chorej znajdują się już wszystkie jej dzieci, hr. Józef i Roman i hr. Tyszkiewiczowa.

— **Z kolei państwowych.** P. minister kolei zamianował starszego komisarza maszyn Bertolda Wolskiego, z kierownictwa warstatów we Lwowie, naczelnikiem ogrzewalni w Przemyślu, oraz przeniósł ze względów służbowych asystenta Leona Erlicha z dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej.

Kronika lwowska.

= **Cesarz** zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1903/4 drugiej państwowej szkoły realnej we Lwowie.

= **Portret wiceprezydenta dr. E. Płażka** wyjdzie niebawem nakładem wydawnictwa artystycznych reprodukcyj heliograficznych. Wydawnictwo to podjęto na życzenie szerszego ogółu z pietyzmu dla dr. Płażka, który w kraju tak od całego stanu nauczycielskiego, jak i od społeczeństwa, doznaje wielkiego poważania i miłości. Wiceprezydent rady sz. kr. dr. Płażek niesie ukojenie w szeregi nauczycielskie, stara się stan ten dźwignąć moralnie i materyalnie, myśli o dalszej poprawie bytu nauczycieli i ich stosunków służbowych, w przekonaniu, że tylko rozmiłowany w zawodzie swym i zadowolony nauczyciel może skutecznie pracować dla narodu i Ojczyzny. Nauczycielstwo, odwdzięczając się za życzliwość dr. Płażka, poparło gorąco piękną myśl, podjętą przez zjednoczoną prasę pedagogiczną. Przedpłata wynosi 6 kor. za egzemplarz heliograwury; dla nauczycieli wynosi połowę.

= **Podwójne morderstwo we Lwowie.** W ciągu dnia wczorajszego policya i żandarmerya nie zdołała jeszcze przychwycić lokaja, Józefa Czerwenego, silnie poszlakowanego o udział w zamordowaniu Oranżowej i Spinnerówny. Z Tarnopola nadesłano do Lwowa zajętą u kaprala, Jana Czerwenego złotą obrączkę bez napisu. Siostra Spinnerówny, zobaczywszy tę obrączkę, zeznała, iż była ona własnością zamordowanej Ryfki. Poszukiwany Józef Czerwenyj według jednej wersyi ma się ukrywać w lasach, w okolicy Tarnopola, według innej zaś odjechał koleją do Wiednia i wiedeńska policya ma śledzić na miejscu za zbrodniarzem.

= **Samobójstwo.** Wczoraj popołudniu zauważono w parku Kilińskiego młodzieńca, który padł bez przytomności na ławkę i począł straszliwie jęczeć. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowego, które po wypłókaniu żołądka przewiozło go do szpitala powszechnego. Nie mogąc mówić, napisał on na kartce, iż zwie się Stanisław Pichowicz, jest z zawodu dyetaryuszem, obecnie bez zajęcia, liczy lat 22, mieszka pod l. 11 a przy ulicy Gołębiej. Badany dalej przez komisarza policyi zeznał, iż w zamiarze samobójczym zażył siarkanu cynku, który nabył w drogueryi, nie chce jednak podać, w której. Na ławce obok otrutego znaleziono zapieczętowany list, adresowany do Mikołaja Albina Wołoszczuka, podoficera rachunkowego przy 24 pp. w Stanisławowie i drugi list, z wyciętem nazwiskiem, w którym ktoś odmawia mu pożyczki pieniężnej. Powodu zamierzonego samobójstwa nie chce podać, łatwo się jednak domyśleć, iż jest nim nędza i brak zajęcia. Lekarze nie mają nadziei uratowania desperata od śmierci.

= **Kradzież kolejowa.** Policya krakowska przysłała policyi lwowskiej olbrzymi spis zakwestyonowanych u aresztowanych za kradzież konduktorów rzeczy. Spis ten mieści się na trzech arkuszach bitego pisma. Między innemi znajduje się tam 7 złotych a 6 srebrnych branzoletek, 9 par złotych kolczyków, 11 złotych łańcuszków, 12 złotych pierścieni, 7 złotych zegarków, srebrne naczynia stołowe, cukierniczki, torebki podróżne, rewolwery, drogie kamienie i perły. Przedmioty te zdeponowane są w policyi krakowskiej, opis zaś ich znajduje się w policyi lwowskiej, gdzie poszkodowani mogą się zgłaszać.

= **Śmiertelne pchnięcie nożem.** Wczoraj rano w domu pod l. 11 przy ul. Ossolińskich rozegrała się krwawa scena. Mieszkało tam na stancyi dwóch uczniów z ruskiego gimnazyum. Jeden z nich z I. kl., Czarkowski, posprzeczawszy się ze starszym od siebie Śmigielskim, pchnął go scyzorykiem trzy razy w piersi. Ranny padł na ziemię, przewieziony zaś do szpitala powszechnego, dziś w nocy umarł.

= **Losowania posagów.** W dalszym ciągu wylosowały wczoraj posagi: 11-letnia J. Chochłówna 800 koron z fundacyi Milana, 9-letnia Sabina Robotycka z zakładu św. Kazimierza 168 koron z fundacyi E. Czarkowskiej, 14-letnia Stanisława Malska z zakładu św. Kazimierza 326 koron z fundacyi Soboty.

= **IV. Zlot Sokołów.** Wobec tego, że wprawdzie wszystkie galicyjskie dyrekcye kolei państwowych przyznały zniżki kolejowe dla uczestników Zlotu, jednakże rozmaite w rozmaitych dyrekcyach, odniósł się Wydział Związku do ministerstwa kolejowego z prośbą o udzielenie jednolitych zniżek na wszystkich kolejach galicyjskich. Według telegramu, nadesłanego do Związku przez posła do Rady państwa, dra Głąbińskiego, udzieliło ministerstwo jednolitej 40 prc. zniżki ceny biletów na wszystkich szlakach kolei państwowych dla pociągów osobnych, oraz dla poszczególnych uczestników za okazaniem legitymacyi kolejowej.

Ponieważ przy zakupnie biletów na trybuny publiczność nie wie, czy dzieci mają opłacać wstęp czy też nie, przeto komisya-matka uchwaliła: Dzieci niżej lat 10 płacą w każdym razie wstęp na boisko (60 hal.), przyczem 2 osoby starsze, mające miejsca na trybunach, mogą wziąć ze sobą jedno dziecko (cztery osoby dwoje dzieci itd.). Przy większej liczbie dzieci w towarzystwie starszej osoby jedno miejsce do siedzenia służy dla dwojga dzieci.

Z nadzwyczajnych pociągów, przywożących gości zlotowych, przybywa pociąg krakowski z uczestnikami I okręgu i Wielkopolanami w sobotę o godz. 7 min. 45 (czas kolejowy) wieczór, a pociąg z gośćmi czeskimi o godz. 8·05 wieczór.

= **Tow. wydawnicze.** Pod przewodnictwem prof. dr. Kaliny, odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Tow. wydawniczego we Lwowie. Tow. liczyło z końcem r. 1902 251 członków z udziałami, wynoszącymi k. 16.420, fundusz rezerwowy wynosił k. 2.511, rachunek wydawnictw wynosił k. 48.855, wierzycielom winno Tow. k. 21.100, wypłacono za wydawnictwa k. 22.241, sprzedano zaś wydawnictw za k. 23.260, zysk na rok 1902 wynosi k. 1.170.

W toku dyskusyi nad sprawozdaniem dyrekcyi, p. Żmudziński ostro wystąpił przeciwko temu, że Towarzystwo wydało swoim nakładem znaną broszurę Witkiewicza „Baczność", która nie jest pracą literacką, ale dziełem polemicznem.

W obronie zarządu wystąpił profesor Kalina.

Po przyjęciu sprawozdania dyrekcyi do wiadomości, udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum i uchwalono wypłacić 5 procent dywidendę.

Kronika krajowa.

= **Od ks. Mikołaja Hałuszczyńskiego** gr. kat. proboszcza w Zwiniaczu, otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie. Notatka p. t. „Zgoda polsko-ruska" — pomieszczona w kronice, podała tendencyjne wiadomości i oparte na nieprawdzie wnioski. Nieprawdą jest, jakoby rz. kat. proboszcz Budzanowa posiadał kiedykolwiek lub obecnie — prawo kolatorskie do gr. kat. cerkwi w Skomoroszu. Nieprawdą jest także, iżby rzekomo „polscy księża kolatorowie z Budzanowa", posiadali wspólne prawo z ruskim parochem, używania cerkwi w Skomoroszu, dla odprawiania nabożeństw; ale jest prawdą, iż wyłącznym i jedynym administratorem cerkwi skomorowskiej, posiadającym legalną władzę nad tą cerkwią, która stanowi własną samoistną erekcyjną tabulę, jest każdoczesny gr. k. proboszcz Zwiniacza. Fałszywie podano w korespondencyi, jakoby połowa ludności Skomorosza — była polską; rzeczywiście dwie trzecie ludności zachowuje obrządek ruski, zaś część trzecia przynależy do obrządku łać. Podpisany zabronił teraźniejszemu rz. k. proboszczowi Budzanowa, ks. Turczańskiemu odprawiania w cerkwi skomoroskiej, mając za sobą prawo.

Ks. M. Hałuszczyński.

Ostatnie stwierdzenie ks. Hałuszczyńskiego więcej mówi, aniżeli całe jego sprostowanie i sądzimy, że żadnych dalszych komentarzy ono już nie potrzebuje. Ks. Hałuszczyński dodał jeszcze odpowiedź na korespondencyę ks. G. Turczańskiego, pomieszczoną w nr. 138, ale tej odpowiedzi, jako obrażającej nasz obrządek, nie publikujemy.

Wylew Dniestru. Z Koropca telegrafują: W środę nawiedziło miasteczko nasze i wsie okoliczne wielkie nieszczęście. Wskutek ciągłych ulew wezbrał Dniestr. Wczoraj popołudniu nastąpiło oberwanie chmury i Dniestr wystąpił z brzegów, zalewając nadbrzeżne domy, ogrody, łąki i pola. Kilkadziesiąt domów zupełnie pod wodą. Mosty pozrywane, drogi zalane, komunikacya na razie przerwana. Woda wciąż przybywa. Na Dniestrze znajdowało się w chwili oberwania się chmury kilka galarów z drzewem budulcowem. Jaki je spotkał los, oraz ludzi, którzy je holowali, dotychczas niewiadomo.

Dyrektorem szpitala w Krośnie zamianował wydział krajowy dra Teodora Walslebena, dotychczasowego kierownika tegoż szpitala.

Straszna zbrodnia. W Kukizowie, koło Jaryczowa, dokonano wczoraj strasznego morderstwa. Włościanin z tej wsi, Sknilek, rzeźnik z zawodu, dręczony niepowodzeniami, zarżnął brzytwą pięcioro swoich dzieci, poczem sam sobie odebrał życie przez poderżnięcie gardła. Gdy żandarmerya i ludzie przyszli na miejsce, zastali pięć trupów. Jedno dziecię żyło jeszcze, ale o ratunku nie było już mowy, w chwilę bowiem skonało.

Z Rzeszowa donoszą: Zbiór obrazów galeryi Dąmbskich już jest w Rzeszowie. Obejmuje on prawie trzysta numerów. Oprócz kilkunastu płócien dużych rozmiarów, galerya składa się przeważnie z obrazów średniej wielkości, pomieszczenie ich więc w ratuszu natrafia na nie małe trudności. Magistrat rzeszowski uprosił profesora Jakóba Forczeka, aby się zajął nietylko ugrupowaniem i rozmieszczeniem, lecz także i należytą restauracyą a przynajmniej oczyszczeniem obrazów.

Z Borszczowa piszą nam: Uznając potrzebę wystawienia nowego budynku sądowego, miasto przystąpiło do wyboru miejsca. Odpowiednich placów jest wiele. Tymczasem właściciele Borszczowa Moritz i Józef Feldschuhowie ofiarowali pod tę budowę grunt bezpłatnie, ale grunt najzupełniej nieodpowiedni, niezdrowy, a uczynili to dlatego, aby w ten sposób podnieść wartość pozostałego pola, które zamierzają przemienić na parcele budowlane. Dlatego też obywatele miejscy protestują przeciw przyjęciu gruntu Feldschuhów pod budowę sądu i zamierzają czynić odpowiednie kroki u czynników decydujących.

Sporadycznie pojawiające się wypadki tyfusu, coraz częstsze ze wzmagającemi się upałami, grożą przemienieniem się w epidemię. Brudy i nieczystości, zalegające nawet śródmieście Borszczowa, są dla każdej epidemii najpodatniejszym gruntem. Nasze zaś organy miejskie, apatycznie na to patrzą i dotąd nie wydano żadnych prewencyjnych zarządzeń. Mogłyby zaś brać sobie wzór z marszałka powiatu posła Moysy, który, gdy w powiecie śniatyńskim pojawiła się epidemia tyfusu i szkarlatyny, jeździł od gminy do gminy, kontrolował wykonanie zarządzeń przez niestrudzonego fizyka dr. Wernera, który również chwili nie spoczywał, wydanych, rozdzielał między ubogą ludność zapomogi i rozwinął ogromną działalność w zwalczaniu epidemii.

Na zlot Sokołów we Lwowie wysyła gniazdo borszczowskie liczną drużynę.

Z Budzanowa piszą nam: Dnia 22 bm. po południu szalała tu okropna burza, zerwała dach, wypadku jednak nie było. Natomiast piorun zabił 18 letnią Hankę Bojko, córkę gospodarza Hnata, a woda, powstała z ulewy, zaniosła szutrem kawał gościńca, prowadzącego do Kalinowszczyzny. Dnia 21 bm. pszczoły zajadły na śmierć konia Hnata Bojki, tego właśnie, któremu piorun córkę zabił. W okolicy pioruny dość szkody narobiły i tak 22 bm. zabił piorun na folwarku „Klewinieckim" obok Budzanowa, kobietę i krowę, zaś dnia 23. zapalił stajnię w Zaskowcach.

Droga publiczna, prowadząca z Budzanowa do Czortkowa przez Papiernię, jest nie do przebycia, wyboje metrowe, kałuże i bagna, nie do przebycia.

Dnia 8. bm. jechał chłop z lasu, obok wozu postępowała jego żona, Paraszka Stecij, gdy właśnie przejeżdżali jedną taką kałużę w której woda była i jest ciągle około 50 ctm. nad drogą, wpadła Paraszka do wyboju zdradliwego, bo nakrytego wodą mętną, po samą szyję a w tej chwili gałęzie załadowane na wozie, zanurzyły ją zupełnie, wskutek przechylenia się wozu. Byłaby kobieta na drodze publicznej — tuż pod Budzanowem (około 500 m. od miasta) utonęła, gdyby nie raźny ratunek kilkunastu ludzi, którzy przypadkowo w pobliżu na polu pracowali.

Kronika powszechna.

§ **Królowa Wilhelmina.** O zdrowiu królowej holenderskiej zaczynają znów w prasie zagranicznej obiegać niepokojące pogłoski. Wprawdzie dla położenia im tamy pojechała królowa do Amsterdamu, gdzie uczestniczyła w przyjęciach dworskich, wieści wszakże nie ucichły. Między innemi zamieszcza w *Reichswehr* korespondencyę z Amsterdamu pewien lekarz, obeznany od lat 25 ze stosunkami dworskimi i zapewnia, że w miejscowych kołach lekarskich uważają podróż królowej do Amsterdamu za krok bardzo nierozważny. Młoda monarchini spełniała przez sześć dni uciążliwe obowiązki reprezentacyjne, a skutki tego nadmiernego znużenia mogą być bardzo niedobre. Lekarz przyboczny królowej, dr. Roeningh, jest zbyt pobłażliwy, monarchini robi przeważnie to co chce i na co ma ochotę; powinna zaś przedewszystkiem unikać wszelkiego zmęczenia, bo jest bardzo osłabiona i ukazują się w niej typowe objawy gruźlicy; wygląda bardzo źle i powinnaby rok przynajmniej spędzić na Maderze lub w Kairze. Autor przytoczonej korespondencyi utrzymuje, że królowa była od dzieciństwa delikatnego zdrowia, a lekarze wysyłali ją do nieodpowiednich miejscowości. Oponuje też przeciw ukrywaniu istotnego stanu rzeczy, — prasa powinna pisać prawdę, naród ma prawo wiedzieć, jaki właściwie jest stan królowej, a wówczas nie zmuszałby jej moralnie do czynienia tego, czego nie powinna, byłaby wolną od trudów reprezentacyi, gdyż musi się bardzo szanować.

§ **Nowe państewko.** Bawiącemu obecnie w Afryce zachodniej bogaczowi francuskiemu, Jakóbowi Lebaudemu, odstąpiły plemiona koczownicze Maurów prawo zwierzchności nad szmatem ziemi, obejmującym 800 kilometrów kw., pomiędzy przylądkami Bojador a Juby w Saharze zachodniej. Lebaudy ma zamiar założyć tam port i miasto.

§ **Znaleziony skarb.** Z Kijowa telegrafują. W obrębie klasztoru Michałowskiego znaleziono cenny skarb, składający się z przedmiotów epoki wielkoksiążęcej. Będzie on wysłany do komisyi archeologicznej w Petersburgu.

Znany zaszczytnie ze swego trzyletniego dyrektorstwa p. Ernest Thorn donosi nam, iż otwiera w Pasażu Mikolascha w salach „Świata cudów" we wrześniu Colosseum. Sala dozna różnych przeobrażeń i tak: zostanie powiększoną, otrzyma 17 lóż, scena zostanie powiększoną, tak, iż będą się na niej największe numera świata produkować mogły. Naokoło sali znajdować się będą krużganki, po których Publiczność podczas pauz przechadzać się będzie mogła. Mając w pamięci niedawne zasługi pana Thorna około tej instytucyi sądzimy, iż z właściwym sobie smakiem tak salę jakoteż i przedstawienia urządzać będzie i życzymy nowemu przedsiębiorstwu „Szczęść Boże".

Nieszczęśliwa matka, pozbawiona środków do wyżywienia trojga małych dziatek, opuszczonych przez ojca, który od lat kilka nie daje żadnej o sobie wiadomości, nie zdolna dla braku sił zapracować na utrzymanie własne i dzieci, zwraca się do serc litościwych z prośbą o pomoc doraźną. Łaskawe datki prosimy składać w administracyi *Gaz. Nar.* — dla Julii M.

Ze stowarzyszeń.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w lwowskim zakładzie dla ciemnych, przy ulicy św. Zofii l. 18, odbędzie się we wtorek 30 bm. o 10 rano.

OFIARY.

Dla wdowej Zofii G. złożono od Ksawery 5 k.

Domyślny tata.

— Proszę taty, jak się nazywa Oblęgorek, w którym mieszkał Jan Kochanowski?

— Czarnolas, moje dziecko.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Bruksela 25 czerwca. Zeszłej nocy znowu usiłowano wykonać zamach na pociąg ekspresowy Paryż-Bruksela i to znowu w pobliżu stacyi Feignyes. Jedna śruba na torze była wyjęta, ale spostrzeżono się w czas i pociąg został zatrzymany. W krótkim czasie szósty to już zamach na ten pociąg ekspresowy.

Ottawa 25 czerwca. Senat kanadyjski przyjął projekt ustawy o budowie nowej kolei transkontynentalnej (między Atlantykiem a Pacyfikiem.)

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 24 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +15·8, Tarnopol +—·—, Lwów +14·0, Skole +—·—, Przemyśl —·, Jarosław +12·8 Tarnów +12·2, Nowy Zagórz +—·—, Kraków +14·2, Praga +15·0, Wiedeń +14·7, Sammering +—·—, Budapeszt +17·0, Ischl +11·2, Riva +19·1 Tryest +18·9, Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Rozmyślania rozwódki.

Pewna młoda, piękna i bogata Amerykanka, która właśnie wygrała w Nowym Jorku czwarty proces rozwodowy, nie chcąc chować pod korcem owoców doświadczenia, nabytego kosztem czterech mężów, postanowiła podzielić się niemi z całą płcią piękną. Uczona jej rozprawa wyszła w *New-Jork Journal* pod tytułem: „Rozmyślania rozwódki, która czterokrotnie wychodziła zamąż". Autorka podpisała się wszystkiemi dawnemi nazwiskami: Julia Tuttle, Wright, Havens, Clarke. Prawdopodobnie ta długa lista jeszcze się przedłuży, gdyż bohaterka nie chce na tem poprzestać, lecz zamierza poszukać piątego męża.

Numer 1, p. Tuttle, dyrektor banku w Pittsburgu, był już stary, a zatem nieodpowiedni dla siedmnastoletniej oblubienicy. „Był dla mnie tak zimny i obojętny, że musiałam się z nim rozłączyć" — skarży się autorka.

Numer 2, był zupełnie inny: Młody, wytworny, sympatyczny, dowcipny, bogaty, stanowił ideał męża. Na nieszczęście p. Wright, straciwszy w elegancki sposób własne mienie, zaczął tracić majątek żony, która wówczas zażądała rozwodu.

Numer 3, p. Havens, był przyjacielem lat dziecinnych. „Wyobrażałam sobie, że to miłość" — pisze jego ex-małżonka — tymczasem był to jedynie urok dawnych wspomnień. Musiałam za jakąbądź cenę oswobodzić się z tych więzów".

Najgorszym był numer 4, p. Clarke. Kłamca, oszust, hulaka, umiał czarować kobiety. Piękna rozwódka uległa także temu urokowi, ale skoro przejrzała, wytoczyła mu proces rozwodowy.

„Moje niepowodzenia małżeńskie wielu rzeczy mnie nauczyły — spowiada się pani Julia — przedewszystkiem doszłam do przekonania, że przeczucie kobiety jest równie nieomylne, jak instynkt psa. Trzeba iść za pierwszym popędem, a wystrzegać się uczuć, które następują po pierwszem wrażeniu niechęci i odrazy". Dalej poleca samolubstwo w pożyciu małżeńskiem. Im więcej coś kosztuje, im trudniej przychodzi, tem wyżej się ceni. Mężczyzna więcej dba o drogiego, niż o taniego konia; tak samo jest z żoną.

„Nigdy nie trzeba mówić mężczyźnie, że go się kocha — przestrzega pani Julia — niech on ma zawsze coś do zwalczenia i zdobywania. Jeżeli będzie wiedział, że nie możesz żyć bez niego, zacznie się oglądać za nowemi podbojami. Należy jednak mu pochlebiać, żeby nigdy nie tracił nadziei pozyskania twego serca. Nie wierz mu nigdy, jeżeli obiecuje ci za wiele, albo zapewni,

że przed tobą żadnej nie kochał kobiety. Przygotuj się na to, że będziesz trochę oszukiwaną, a nie doznasz rozczarowania. Szczerość i otwartość, to rzecz rzadka. Strzeż się zakochać zanadto w swoim mężu: umysł kobiety bardzo zakochanej przestaje działać normalnie. Chcąc utrzymać serce męża, staraj mu się podobać zawsze; wiele kobiet przed ślubem tylko roztacza swoje uroki, a później uważa, że nie warto być piękną i miłą dla męża".

Pani Julia w ten sposób kończy swoje nauki: „Nie wychodź za bałamuta, który ci będzie dawał powód do zazdrości; ani za starego, który będzie cię zanudzał; ani za człowieka, obarczonego interesami, gdyż będzie zawsze w złym humorze; ani za biedaka, który nie będzie czuł wdzięczności dla ciebie za to, żeś mu dała dostatek, ani za takiego, któryby cię strofował przed ślubem. Staraj się poznać dobrze swego przyszłego męża, ale sama nie daj mu się poznać."

Podobno wróżka przepowiedziała pani Julii, że nigdy za mąż nie pójdzie, urodziła się bowiem pod planetą, przeciwną małżeństwu. Może miała słuszność. W każdym razie można powinszować piątemu mężowi. *Z. S.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Album roku 1830/31".** W pierwszych dniach lipca wyjdzie nakładem pp. K, Deskara i J. Soleskiego pierwszy zeszyt „Albumu roku 1830|31", zawierającego wizerunki z autografami i życiorysy Polaków i Polek, zajmujących wybitniejsze stanowisko na kartach dziejów powstania listopadowego. Wczoraj oglądaliśmy pierwsze arkusze tego pięknego wydawnictwa.

A prima vista nasunęło się nam pytania, czy album odbija się w Lipsku, albo w Paryżu; tak wytwornie bowiem i okazale ono się prezentuje. Album jest w wielkim formacie, drukowane na specyalnie dobranym papierze czcionkami zupełnie nowemi; każdą kartę zdobią gustowne, artystycznie wykonane winiety. Każdy zeszyt zawierać będzie 15 wielkich rozmiarów portretów bohaterów walk o wolność z r. 1830. Każdy portret jest po odwrotnej stronie niezadrukowany, może więc być wycięty i oprawiony w ramy, tworząc bogatą galeryę wybitnych postaci, które unieśmiertelniły jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych porozbiorowych.

Album nie drukuje się za granicą, lecz w znanym powszechnie zakładzie typograficzno-litograficznym Pillera i Sp., pod czujnem okiem właściciela i kierownika drukarni, p. J. Neumanna, który z całym pietyzmem dobrego Polaka podjął się tej żmudnej i niełatwej pracy. Sądząc z pierwszego zeszytu praca ta prawdziwy zaszczyt przyniesie tej krajowej firmie. Na tak wytworne, luksusowe wydawnictwo jeszcze dotąd żadna z firm lwowskich się nie zdobyła.

Wiadomo, iż po powstaniu listopadowem Francuzi przyjęli naszych bohaterów z zapałem, z entuzyazmem nieopisanym. Świadczy o tem między innemi fakt, że już w rok po powstaniu wyszło w Paryżu w języku francuskim wspaniałe album pt. „Polacy i Polki z rewolucyi 29 listopada 1830. Portrety osób, które brały udział w ostatniej wojnie o niepodległość Polski, z ich autografami".

To album, na które złożyli się tacy artyści, jak: Grevedon, Maurin, Vigneron, Belliard, Deveria, Basin, Desmadryl, Lecler, Desmaisons; z Polaków: Kurowski i wielu innych, wydane przez Józefa Straszewicza z taką starannością, że po dzień dzisiejszy stanowi arcydzieło sztuki litograficznej, — należy obecnie, niestety! do nader rzadkich „białych kruków", a znane są z niego tylko bardzo nieliczne i licho wykonane reprodukcye pojedynczych osobistości.

Otóż grono patryotów z pp. K. Deskurem i Soleskim na czele postanowiło odtworzyć tę historyczną pamiątkę w jej pierwotnej, wykwintnej, artystycznej szacie i spopularyzować nią możliwie najszerzej pełne chwały dzieje powstania listopadowego.

Dzięki trudom i zabiegom komitetu wydawniczego pojawia się „Album roku 1830|31". Na razie obejmie nakład trzy zeszyty, na które złożą się portrety i życiorysy: 1. Bema, 2. Brzeżańskiego, 3. Błędowskiego, 4. Chłopowskiego, 5. Chłopickiego, 6. Czackiego, 7. Dembińskiego, 8. Dwernickiego, 9. Grothusa, 10. Hoffmanowej z Tańskich Kl., 11. Jełowickich (ojca i synów), 12. Janowicza, 13. Jasińskiego, 14. Kamińskiego, 15. Kickiego, 16. Kniaziowicza, 17. Kołyszki, 18. Kuszla, 19. Kaszyca, 20. Langermana, 21. Łukasińskiego, 22. Ledóchowskiego Ignacego, 23. Ledóchowskiego Jana, 24. Logi, 25. Lelewela, 26. Machalowskiego Kazimierza, 27. Małachowskiego Juliusza, 28. Małachowskiego Gustawa, 29. Mielżyńskiego, 30 Mycielskiego Michała. 32. Nabielaka, 33. Ogińskiej Kunegundy, 34. Prądzyńskiego, 35. Potockiej Klaudyny, 36. Platerówny Emilii, 37. Szczanieckiej Emilii, 38. Sobańskiego Izydora i Aleksandra, 39 Sołtyka, 40. Skrzyneckiego, 41. Schneidra, 42. Szurowskiego, 43. Tomaszewskiej Antoniny, 44. Wysockiego, 45. Zana Tomasza.

Do każdej z rycin dodane będą życiorysy, zaczerpnięte w streszczeniu z pierwowzoru, tj. z albumu francuskiego z roku 1832.

Cena wreszcie 5 koron (z przesyłką pocztową 6 kor. 60 h.) za jeden zeszyt (15 portretów i tyleż życiorysów) jest tak przystępną, że album to może i powinno się znaleźć w każdym polskim domu, jako trwałe przypomnienie dziejów powstania listopadowego, dla dorosłych, a dla dorastających jako abecadło porozbiorowych dziejów i pedagogiczny środek wdrażania w umysły czci, dla biorących w nim udział naszych bohaterów. Że zaś album stanowić będzie zarazem prawdziwą artystyczną ozdobę, może więc ono stawać śmiało do konkurencyi z różnemi zagranicznemi wydawnictwami, najczęściej bez treści i myśli przewodniej, przyczem wydawcy mają prawo liczyć na poparcie wszelkiego rodzaju przez patryotyczne polskie społeczeństwo.

Zeszyt pierwszy można zamawiać u pp. Kazimierza Deskura (Sadownicka, 14), Jana Soleskiego (Ossolińskich, 15,) i w drukarni Pillera i sp. (Łyczakowska, 8).

* **Przekłady dzieł polskich.** W zbiorze „Internationale Novellen-Bibliothek" wydawanym przez Marchlewskiego w Monachium, wyszły w przekładzie niemieckim nowelle K. Tetmajera pod tytułem „Aus der Tatra".

* **Nowe wydawnictwo.** „W Ojczyzny" widowisko sceniczne w dwóch obrazach, napisał Azy Janicz. Brzeżany. Drukiem A. Cichockiego 1903. Str. 16.

* **Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego** zeszyt łączny nr. 12, 13, 14 zawiera: „Oko za oko, ząb za ząb". Ks. dr. K. Szczeklik. — Noc i jej najlepsze potomstwo. Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. — Pięć kazań o pijaństwie. Ks. Jan Wróbel. — Gabryela Zapolska Janowska, o św. Życie i „Życiach". Ks. Józef Kołecki. — Szkoły w sprawie pogrzebów. Ks. W. G. — Szkice katechez na tle „Małego Katechizmu" salzburskiego. — Cerkiew prawosławna. Ks. dr. Macko. — Uchwały synodu przemyskiego. — Egzorta na końcu roku szkolnego. Ks. W. Wrana. — Refleksye przy końcu roku szkolnego. Ks. M. J. — Bł. Jędrzej Bobola Męcz. T. J. Ks. Teofil Bzowski T. J. — Stosunek przedmiotów świeckich do religii w szkołach średnich. — Z liturgiki. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Sz. — Recenzye. — Obrazki z prasy antykatolickiej. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne. — Skrzynka na listy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Druciarz" operetka Lehara.

W sobotę po raz I-szy „Syn nienaturalny", krotochwila w 8 a. Grenet-Dancourt i Maur. Vaucaire; Jarosława Pieniążka.

W niedzielę wiecz. „Przedstawienie składane na cześć Sokołów.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W krakowskich kołach sądowych opowiadają, że na stanowisko prezydenta sądu karnego, opróżnione przez ustąpienie p. wiceprezydenta, dra Morelowskiego, powołany być ma prokurator z Jasła, dr. Antoni Stawarski, w jego miejsce zaś ma objąć kierownictwo prokuratoryi jasielskiej p. dr. Kazimierz Czyszczan, radca prokuratoryi państwa w Krakowie.

— Rozlepiono dziś na rogach ulic Krakowa odezwę Wydziału „Sokoła", zawiadamiającą, że dziś o g. 8 wieczór przybędą Sokoli z Księstwa Poznańskiego, Górnego Śląska i z Berlina. Odezwa uprasza obywateli Krakowa o liczne przybycie na dworzec w celu powitania gości. Następnie z muzyką „Harmonii" udadzą się goście do gmachu „Sokoła" krakowskiego.

— Wczoraj odbyło się zgromadzenie właścicieli księgarń w celu utworzenia Stowarzyszenia przemysłowego księgarzy. Uchwalono narazie założyć stowarzyszenie takie w obrębie Krakowa. Proponowano bowiem także utworzenie stowarzyszenia na całą zachodnią Galicyę. Polecono wypracowanie statutów.

— Rada kongregacyi kupieckiej uchwaliła utworzyć biuro pośrednictwa pracy w zawodzie kupieckim. Biuro ma być jak najprędzej wprowadzone w życie.

— Za obrazę religii żydowskiej skazano Rudolfa Mysiewicza ze Skawiny na 14 dni aresztu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Nowy fundusz antypolski zamierza stworzyć rząd pruski, tym razem dla Śląska Górnego. *National-liberale Correspondenz* donosi mianowicie, że już w przyszłoroczny budżet wstawione będą znaczniejsze sumy „dla poparcia szkolnictwa ludowego w powiatach śląskich, zamieszkanych przez ludność polską".

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Ostatni reskrypt carski, stanowiący, że język polski jest w nauce religii obowiązkowym i prawdopodobne rozciągnięcie tegoż prawa i do dalszych gubernij z ludnością katolicką, co nawet niektóre gazety rosyjskie ośmieliły się przewidywać, mianowania biskupów na osierocone dyecezye, a nadto prawdopodobne porozumienia się dalsze z Watykanem, stały się solą w oku dla hakatystów rosyjskich. Że na ich czele u nas znajduje się gen. Czertkow, zbyteczna powtarzać. Aby więc przeciwdziałać temu i zrównoważyć szanse, pracuje on od pewnego czasu nad wyrzuceniem ostatnich polskich urzędników ztamtąd, gdzie jeszcze pozostali. Ostatnio chciał on wyrugować Polaków z magistratu i z biur kolejowych. Jak się zdaje jednak, natrafił na stanowczy opór i nie przeprowadzi swych zamiarów. Przeprowadził je tam, gdzie urzędnicy ci bezpośrednio od niego zależą, mianowicie we wszystkich urzędach gubernialnych, tak centralnym, jak na prowincyi, zkąd przez dwa lata swego urzędowania wydalił już prawie doszczętnie urzędników Polaków.

Ale jest jedna instytucya, dotąd rdzennie polska, którąby nam zabrać pragnął, to jest Towarzystwo kredytowe ziemskie. Obecnie toczą się rokowania o zniesienie dyrekcyj szczegółowych Towarzystwa w miastach gubernialnych, a zastąpienie ich urzędnikami. Jak się zdaje i na tem polu usiłowania nie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Ostatnie wiadomości.

Przestrzedz musimy raz jeszcze przed pospiesznem a niesprawdzonem notowaniem senzacyjnych doniesień o strajkach lub wogóle ruchach chłopskich w Galicyi wschodniej, doniesienia takie bowiem są tylko nową bronią dla agitatorów strajków i radykalizmu. Przed dwoma tygodniami w jednem piśmie lwowskiem, lubującem się w senzacyach, była dwukrotnie notowana wiadomość o wybuchu strajku służby dworskiej w Budzanowie. Wiadomość ta była nieprawdziwą, ale agitatorowie ukraińsko-radykalni i socyalistyczni, którzy w powiecie tym uwijają się i — jak dotąd naprożno — usiłują lud uwieźć do strajku, zaopatrzyli się w odnośne numery wzmiankowanego pisma, pokazują je chłopom i zachęcają do naśladowania. A wiadomo, że przykład bywa zaraźliwym. Wskazaną więc jest jak największa ostrożność we wszystkich doniesieniach z Galicyi wschodniej.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 25 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów naradę co do wyboru członków delegacyj. Dyskusya była niespodziewanie bardzo gorąca. Ks. Żyguliński złożył imieniem grupy posłów katolicko-ludowych deklaracyę, wyrażającą żal, że grupa jego systematycznie pomijaną bywa przy wyborach do komisyj oraz delegacyj i żądał dla swej grupy jednego miejsca w delegacyach. Nad sprawą tą wywiązała się ożywiająca dyskusya. P. Grek zaznaczył, że jest katolikiem i posłem ludowym ale, że nie uznaje żadnych grup w Kole. W tym samym duchu przemówił p. Niementowski, a następnie bardzo energicznie p. Dzieduszycki. P. hr. Wodzicki wyraził ubolewanie z powodu deklaracyi p. ks. Żygulińskiego. Mowca pragnie, aby w Kole nie było grup, lecz jedno Koło. Kto do jakiej komisyi bywa uzdolniony, ten bywa do niej wybierany bez względu na to, do jakiego stronnictwa należy. W końcu wobec tego, iż postawiono kandydaturę jego do delegacyj, oświadczył, iż wyboru stanowczo nie przyjmie, aby było więcej mandatów do rozporządzenia dla wszystkich stronnictw w Kole.

Przystąpiono do głosowania. Na 49 głosujących otrzymali: p. Jaworski 45 głosów. hr. Dzieduszycki 46, Dawid Abrahamowicz 40, dr. Dulęba 32, dr. Byk 26 i dr, Dłużański (Rusin) 27.

Między posłami ks. Pastorem a Popowskim, przyszło do wyboru ściślejszego, w którym wybrano p. Popowskiego. Hr. Wodzicki pomimo swego zrzeczenia się otrzymał kilkanaście głosów. Kilkanaście też głosów padło na p. Potoczka.

Zastępcami wybrani ks. Sapieha i dr. Grek.

Wiedeń 25 czerwca. Koło polskie wydało następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła polskiego d. 22 bm., po przeprowadzeniu poufnej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i stojącą z tem w związku ogólną sytuacyą polityczną, uchwalono między innemi:

1. Na wniosek posła hr. Antoniego Wodzickiego dążyć usilnie po ponownem zebraniu się izby poselskiej do przeprowadzenia zmiany regulaminu izby i w tym celu wejść w porozumienie z wszystkiemi stronnictwami, które chciałyby dążyć do tego samego celu, a to z uwagi, że przeprowadzenie zmiany regulaminu izby jest pierwszym i niezbędnym warunkiem poprawy sytuacyi politycznej;

2. na wniosek p. Stan. Starzyńskiego uchwalono głosować tylko za 3-miesięcznem prowizoryum budżetowem i w tym celu uczynić w izbie odpowiedni wniosek na wypadek, gdyby przyszło do obrad nad prowizoryum;

3. na wniosek p. Eugeniusza Abrahamowicza uchwalono starać się o przeprowadzenie prowizoryum budżetowego w drodze parlamentarnej i w tym celu wpłynąć na klub czeski, aby odstąpił od zamierzonej obstrukcyi, jakoteż wpływać celem usunięcia ewentualnie zamierzonej obstrukcyi przeciwko parlamentarnemu załatwieniu, budżetu skądkolwiekby takie usiłowania wychodziły.

Rada państwa.

Wybór delegacyj i odroczenie Izby.

Wiedeń 25 czerwca. Wczoraj wieczór odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Izby posłów w celu dokonania wyboru do delegacyj.

Z Koła polskiego pp.: Apolinary Jaworski, Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, dr. Dulęba, dr. Byk i Popowski. Rusini, dr. Dłużański. Zastępcami książe Sapieha i dr. Grek.

Z Bukowiny: Członkiem Mikołaj Wassilko. Zastępcą Flondor.

Po wyborze zawiadomił prezydent, że w ciągu posiedzenia wpłynęły interpelacye i wnioski nagłe w sprawie zapomóg. Wprawdzie porządek dzienny nadzwyczajnego posiedzenia został wyczerpany i nie powinno się odczytywać „wpływów", to jednak, jeżeli nikt się nie sprzeciwi, prezydent zarządzi odczytanie tychże.

Pernerstorfer oświadcza się z przyczyn zasadniczych przeciw tej interpretacyi regulaminu przez prezydenta.

Prezydent oświadcza, że trwa przy swojej interpretacyi, poczem odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacyę Daszyńskiego i tow. w sprawie Związku pomiędzy kradzieżami, dokonanemi na galicyjskich kolejach, a szeregiem już rozstrzygniętych procesów kryminalnych.

Choc w zapytaniu do prezydenta żali się, że ten nie chciał mu na początku posiedzenia udzielić głosu, tembardziej, że mowca miał zamiar wnieść odroczenie wyborów do delegacyj, gdyż sądzi, że przez wybory te Izba wydaje ostatni środek, jaki miała.

Prezydent zawiadomił, że posłowie: Udržal i Vencajz złożyli mandaty poselskie.

O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą wieczór prezydent zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że termin następnego posiedzenia poda do wiadomości posłów w drodze pisemnej.

Wiedeń 25 czerwca. Izba panów wybrała do delegacyi z Polaków pp. Madeyskiego i Zaleskiego,

Wiedeń 25 czerwca. Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosi odroczenie obu Izb Rady państwa.

N. F. Presse dowiaduje się, że Rada państwa zbierze się dopiero we wrześniu, a sejmy krajowe zwołane zostaną dopiero na grudzień.

Zjednoczenie niemieckie.

Wiedeń 25. czerwca. Wczoraj po południu stronnictwa: niemiecko-ludowe, niemiecko-postępowe, wiernokonstytucyjna wielka własność i chrześciańsko-socyalni, pod przewodnictwem wiceprezydenta izby Kaisera, odbyły wspólną naradę.

P. Derzchatta, za którego inicyatywą zjednoczenienie to nastąpiło podniósł, że najsilniejsze stronnictwa lewicy wczoraj przedpołudniem uznały zgodnie, iż koniecznem jest współdziałanie w narodowych sprawach niemieckich, podniósł ważność takiego współdziałania dla narodowego rozwoju niemieckiego i ukształtowania się politycznych stosunków, zwłaszcza w obecnej poważnej sytuacyi parlamentarnej. Następnie mowca zaproponował rezolucyę, wyrażającą konieczność łączności wszystkich partyj niemieckich we wspólnych narodowych zadaniach z zastrzeżeniem samoistności poszczególnym stronnictwom. Dalej mowca wniósł, aby też innym stronnictwom niemieckim pozostawić wolność zjednoczenia się.

Pp. Funke, Schwegel, Rieger oświadczyli następnie, że ich stronnictwa jednomyślnie postanowiły przystąpić do zjednoczenia i zgadzają się na zaproponowaną rezolucyę, którą też jednogłośnie uchwałono.

Do komitetu wykonawczego wybrani pp.: Baernreither, Schwegel, Stuerkgh, Funke, Gross, Marchett, Derschatta, Löcker, Prade, Wolffhardt, Lueger, Lichtenstein, Gessmann. Do komitetu ściślejszego weszli pp.: Baernreither, Derschatta, Gross i Lueger.

P. Kaiser wyraził następnie zadowolenie z połączenia się wszystkich stronnictw niemieckich, poczem p. Soukup oświadczył imieniem niemieckiego stronnictwa chłopskiego (liczącego 4 czł.), że przystępuje do zjednoczenia.

Wiedeń 25 czerwca *Alld. Corr.* donosi, że Wszechniemcy nie przystąpią do zjednoczenia, ale w poszczególnych wypadkach będą z niem szli ręka w rękę.

Krizis na Węgrzech.

Wiedeń 25 czerwca. Ban **Khuen Hedervary** był przed południem na audyencyi u cesarza **i otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu dla Węgier.** Ban misyę przyjął. Po południu powraca do Budapesztu.

Wiedeń 25 czerwca. (Tel. pryw). Khuen Hedervary otrzymał formalnie misyę utworzenia gabinetu. W kołach politycznych wielkie zainteresowanie budzi obsadzenie poszczególnych portfelów w nowym gabinecie Hedervarego. Słychać, że Hedervary stara się pozyskać większą część członków gabinetu Szella.

Wiedń 25 czerwca. (Tel. pryw.) *N. W. Tagblatt* ogłasza rozmowę jednego z swych redaktorów z ministrem honwedów Fejervarym. Minister ten oświadczył, że prawdą jest, iż podał się do dymisyi. Na dalsze pytanie odpowiedział, że pod żadnym warunkiem nie zostanie nadal w gabinecie.

Budapeszt 25. czerwca. (Tel. pryw.) Kossut oświadczył w stronnictwie niezawisłem, że obecną umową z banem do niczego nie jest obowiązanym na przyszłość. Obecny układ nieprzesądza stanowiska stronnictwa, jakie w jesieni zajmie wobec mowy ustawy wojskowej i ugody z Austryą.

Sejm węgierski.

Budapeszt d. 25 czerwca. (Tel. pryw.) Dziś odbyło się posiedzenie izby posłów sejmu węgierskiego, którego zwołania zażądała opozycya.

Pierwszy zabrał głos Barabasz, zaznaczając, że walka tylko jest zawieszona.

Mowę jego skrajna lewica przerywała okrzykami.

Barabasz oświadcza, że ludy nie są dla władców, lecz władcy, jak królowie, książęta są dla ludów. Krytykuje postępowanie monarchy przy tworzeniu gabinetu, a mianowicie to, że cesarz zasięgał rady austryackich mężów stanu przy tworzeniu gabinetu. Mężom tym nie wolno mięszać się do węgierskich spraw wewnętrznych. Król nie spełnił swych konstytucyjnych obowiązków.

Prezydent przywołał mowcę do porządku.

Barabasz kończy, że jeżeli do jesieni nie dadzą opozycyi narodowościowych ustępstw, to opozycya w jesieni nawet dotychczasowego kontyngentu rekruta nie pozwoli uchwalić.

Sytuacya w Serbii.

Berlin 25 czerwca. Inspirowane z austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych *Neueste Nachrichten* ogłaszają artykuł pt. „Misya Austryi na Bałkanach", w którym mówią, że w Wiedniu zarówno jak w Petersburgu uważają, że potrzebną jest kara za zamordowanie królestwa w Belgradzie. Serbia nie może jednak sama dokonać sędziowskiego urzędu bez oparcia się o którekolwiek z mocarstw. Takiem mocarstwem mogą być tylko Austro-Węgry, chociażby już na mocy swego geograficznego położenia. Kulturalna misya Austryi ma więc jeszcze przed sobą doniosły cel na Wschodzie.

Belgrad 25 czerwca. Król Piotr złożył dziś przed południem przysięgę na konstytucyę.

Belgrad 25 czerwca. (Tel. prywatny.) Ważnym jest ustęp proklamacyi króla Piotra do narodu serbskiego, w którym to wstępie oświadcza, „że chce zapomnieć o przeszłości i historyi pozostawia sąd o niej".

Tem samem określone jest stanowisko króla wobec mordu i morderców, a zarazem jest to odpowiedź na żądania innych mocarstw co do ukarania winnych.

Mandżurya.

Waszyngton 25 czerwca. Stany Zjednoczone i Japonia odrzucają propozycye Chin, które żądają, ażeby zawarto traktaty handlowe bez stanowczej umowy w sprawie postulatów mandżurskich. Chiny domagają się odłożenia sprawy mandżurskiej do innego czasu.

Rozmaitości.

Ω **Nowy Egipt.** Twórca robót irygacyjnych w Egipcie, sir Wiliam Willcock, doprowadziwszy ziemię nad Nilem do wielkiej żyzności, rozmyśla teraz nad tem, jakby to samo uczynić z dawną Chaldeą, która ma w położeniu swojem wiele podobieństwa z Egiptem. Rzeka Tygrys odgrywa w Mezopotamii taką samą rolę, jak Nil w Egipcie, a i ją także dawniej opasywała sieć kanałów. Willcock twierdzi, że koszta robót kanałowych w Chaldei wrócą się tysiąckrotnie. Bagdad, do którego obecnie, jak wiadomo, budować mają kolej żelazną, leży o 800 kilom. od morza. Cała ta przestrzeń, to jedna pustynia, dawniej najbardziej żyzna ziemia na świecie, ziemia obiecana. Miasto Opis leżało na tem samem mniej więcej miejscu Delty w Mezopotamii, co Kair w delcie egipskiej. Kanał Nahrwan miał długość 400 kilom. i rozgałęział się w tysiące drobniejszych kanałów, a na długości 16 pierwszych kilom. wykutym był w skale, gdzie liczył 50 do 65 stóp szerokości. Jeszcze w 970 r. po Chrystusie mówiono, że kanał ten przepływa pośród nieprzerwanego ciągu ogrodów i wsi. Ale później zaczęto lekceważyć utrzymywanie kanałów w porządku i stała się katastrofa. Rzeka Tygrys zmieniła główne koryto, które napełniło się szlamem i oto nastąpił zupełny upadek sieci kanałów. Pozostały tylko ruiny miasta Opis. Willcock twierdzi, że można kosztem jednorazowego wydatku 200 milionów koron otrzymać najżyźniejszą na świecie ziemię, wartości 1.000 milionów koron. Przykład Egiptu świadczy, że nie są to żadne utopie.

Dział rolniczy.

α **Tow. gorzelnicze we Lwowie.** Walne zgromadzenie polskiego tow. gorzelniczego odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca w sali tow. politechnicznego (ul. Chorążczyzny 17.)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 25 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·35 do 5·50, owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·80, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·30, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Wiedeń 25 czerwca. Cukier (słabo) 20·85 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 41·40 do —·— (lepiej).

Wiedeń dn. 25 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 6·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dn. 25 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·36 do 7·37, żyto na październik 6·18 do 6·19, owies na październik 5·42 do 5·43, kukurudza na lipiec 6·24 do 6·25, kukurudza na sierpień 6·29 do 6·30, kukurudza na maj 1904 5·23 do 5·24, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: wiatr.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawa cukru.** Wczoraj odbyła się we Wiedniu narada producentów surowca cukru w sprawie kartelu. Ustanowiono warunki, w których producenci surowca zgodziliby się przyłączyć do kartelu cukrowego.

β **Dyrekcya kolei** państw. ogłasza: Wprowadzenie I. dodatku do taryfy część II, dla przewozu osób, pakunków, towarów „expres" i psów na liniach lokalnych zarządzanych przez rząd, zeszytu II, wschodniej sieci kolejowej. — Z ważnością od dnia otwarcia ruchu na linii lokalnej Piła-Jaworzno do Jaworzna miasta zaprowadza się dodatek I do taryfy wyżej wspomnianej. Dodatek ten zawiera postanowienia taryfowe dla wspomnianej kolejowej linii lokalnej, jakoteż poprawki. Cena jednego egzemplarza 20 groszy.

— **Dostawy kolejowe.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, jakoteż różnych materyałów budowlanych z kamienia, gliny itp., które Dyrekcya kolei państw. we Lwowie będzie potrzebować na rok 1904. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 lipca b. r. godzina 12 w południe do wyż wymienionej ok. Dyrekcyi we Lwowie. Bliższe warunki tych dostaw będą podane w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* z d. 1 lipca br. i mogą być także przejrzane, lub udzielone w biurze III. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Z rynków pieniężnych.

Frankfurt dn. 25 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 207·20, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·—, Laura —·—.

Paryż d. 25 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 97·20. Mąka 34·45.

Berlin d. 25 czewca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

LOSY.

Wiedeń d. 25 czerwca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 276·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 275·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 256·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 85·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 128·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·70, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 436·— Clary 40 złr. 172·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 70·—, Ofen 40 złr. 164·—, Palffy 40 złr. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr, 280·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 452·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 25 czerwca 1903. K. Drahanowsky z Kamionki strumił., W. Pieniążek z Lipinki, K. Krömmer z Bielca, dr. Glogier ze Złoczowa, Z. Lewakowski z Drohobycza, L. Thom z Żełdeca, O. Sala z Wysocka, A. Schütz z Krakowa, S. Glogier z Tarnopola.

36

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Usłyszałem oddalające się kroki. Przez chwilę nie wiedziałem, co począć. Chodziłem odedrzwi do okna, zafrasowany. Postanowiłem przedewszystkiem przejrzeć odzież. Zdjąłem całą plikę z pułki. Szelest sprowadził go znowu. Wbiegł, groźniejszy jeszcze, niż przed chwilą. Jego wysunięta ręka dotknęła moich pleców. Odskoczył, przerażony. Stał chwilę na środku pokoju z otwartemi ustami.

— To szczur... — szepnął.

Wysunąłem się przez drzwi uchylone; ale podłoga zaskrzypiała pod mojemi nogami.

Stary potwór chodził po całym domu z rewolwerem w garści, zamykał na klucz jedne drzwi po drugich i klucze chował do kieszeni.

Doprowadziło mnie to do wściekłości, lecz zarazem przekonało, że jest sam domu. Ośmielony tem, w chwili, gdy schodził ze schodów, zamierzyłem się krzesłem i strąciłem go na dół. Spadł, jak para butów.

— Więc nie masz żadnego poczucia ludzkości... — przerwał Kemp.

— To dobre dla zwyczajnych śmiertelników. Ja przedewszystkiem musiałem myśleć o wydostaniu się z tego przeklętego domu, musiałem wyjść ubrany, tak, żeby on mnie nie widział. Zarzuciłem mu na głowę kamizelkę i owinąłem go całego w kołdrę.

— Spętałeś go i zakneblowałeś?...

— Tak. Myśl była niezła, sam przyznaj. Nie mógł się sam z tych pęt wyzwolić. Mój drogi, nie patrz na mnie tak, jak gdybym popełnił morderstwo... Wszak miał przy sobie rewolwer. Mógł się bronić. A gdyby mnie był zobaczył, podałby mój rysopis...

— Jednak... w dzisiejszych czasach... w Anglii... to nie słychane. On był w swoim domu, a ty... poprostu chciałeś go ograbić.

— Ograbić! Co za patetyczność!.. Brakuje tylko, żebyś o mnie powiedział, że jestem złodziejem. Więc i ty, Kemp, cwałujesz na starych przesądach. Czyż nie rozumiesz, w jakiem byłem położeniu?

— Jego położenie było jeszcze gorsze...

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zawołał Człowiek Niewidzialny.

Twarz doktora wyrażała pogardę, ale zapanował nad sobą i rzekł spokojnie, innym zupełnie głosem, niż przed chwilą:

— Ha istotnie byłeś w trudnej pozycyi. Jednak...

— Pozycya była okropna... Przytem on mnie ścigał po całym domu z rewolwerem, zamykał drzwi na klucz... był nieznośny... Czy mnie potępiasz? Mów.

— Nie potępiam nigdy nikogo — odparł Kemp. — To już wyszło z mody.. Cóżeś zrobił potem?

— Byłem głodny. Znalazłem w kuchni bochenek chleba i trochę sera, napiłem się wody z wódką, potem odsunąwszy nogą zaimprowizowany tłómok, poszedłem do pokoju ze starą odzieżą.

Okna wychodziły na ulicę, były zasłonięte brudnemi firankami. Wyjrzałem. Dzień był jasny, a wydawał mi się jeszcze jaśniejszy przez kontrast z ciemnem mieszkaniem.

Na ulicy panował ruch; widziałem przejeżdżające wózki z jarzynami, z rybami i parę dorożek. W pokoju unosił się mdły zapach benzyny, zużytej zapewne do czyszczenia odzieży.

Chciałem pomalować sobie twarz i ręce, aby się uczynić widzialnym, lecz przypomniałem sobie, że gdyby mi było potrzeba zniknąć z przed oczu ludzkich, musiałbym użyć terpentyny, która nie zawsze mogła być pod ręką i że zajęłoby mi to sporo czasu. Odstąpiłem więc od tego projektu.

Wreszcie z pośród wielu innych wybrałem nos przyprawny (trochę śmieszny, nie śmieszniejszy od wielu prawdziwych), dalej szafirowe okulary, siwe bakenbardy i perukę. Nie mogłem znaleźć bielizny; liczyłem jednak, że dostanę ją potem za zdobyte pieniądze; tymczasem włożyłem pod spód perkalowe domino i kaszmirowe spodenki. Nie było też skarpetek, ale dopasowałem sobie buty, robione jakby na moją nogę; to mi wystarczało. Zarzuciłem pierwszy lepszy płaszcz na ramiona i okryłem głowę kapeluszem o szerokich skrzydłach.

W szufladzie kantorka znalazło się trzy suwereny i trzydzieści szylingów drobną monetą srebrną. Wybiłem zamek w szafce; było tam ośm funtów w złocie.

Mogłem już w świat wyruszyć z takim zapasem.

Ale ogarnęła mnie obawa. Czy podobna przedstawić się oczom ludzkim pod taką postacią?... Przyjrzałem się sobie w małem lusterku; musiałem przyznać, że wyglądam śmiesznie, teatralnie, lecz że nie jestem fizyczną niemożliwością.

Nabrałem otuchy, otworzyłem okienice i przypatrywałem się jeszcze sobie w dużem, stojącem w rogu zwierciadle.

Wreszcie otworzyłem drzwi i wyszedłem na ulicę, pozostawiając właściciela sklepiku związanego, jak cielę w worku.

Na ulicy nie zwracałem niczyjej uwagi, choć spotykałem przechodniów. A więc ostatnia przeszkoda została zwyciężona.

Umilkł.

— I nie zatroszczyłeś się o tamtego biedaka? — spytał Kemp.

— Bynajmniej — odparł Człowiek Niewidzialny. — Nie wiem nawet, co się z nim stało. Sądzę, że zdołał się wyzwolić z pęt, albo może się udusił, bo węzeł był mocno zadzierzgnięty.

Człowiek Niewidzialny wyjrzał przez okno.

— Cóż dalej? — pytał Kemp.

Czekał mnie nowy zawód, a już myślałem, że wszystko pójdzie gładko. Zdawało mi się, że zdobyłem bezkarnie, że w razie niebezpieczeństwa dość mi będzie zsunąć ze siebie odzież, a zniknę ludziom z przed oczu, że będę mógł brać pieniędzy, ile zechcę i gdzie mi się podoba.

Postanowiłem sprawić sobie wspaniały festyn, a potem zamieszkać w pierwszorzędnym hotelu i zdobyć lepsze ubranie. Byłem bardzo pewny siebie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometnu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zucske, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	9·35	Pustamyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	8·02	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15|9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·30	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmania, Nowosielic, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor.
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami: — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.